



Sceny z życia
rodzinnego

**MOA
HERNGREN**
ROZWÓD

ALBATROS

Tytuł oryginalny:
SKILSMÄSSAN

Copyright © Moa Hergren 2022
Published by agreement with Salomonsson Agency
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2024

Polish translation copyright © Wojciech tygaś 2024

Redakcja: Marzena Ginalska

Projekt graficzny okładki oryginalnej: designstudioe.com

Opracowanie graficzne okładki polskiej:
Agnieszka Drabek / Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Ilustracje na okładce: iStock.com

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



ALBATROS

BANÉRGATAN, SZTOKHOLM

Czerwiec 2016

BEA MIOTA SIĘ W ŁÓŻKU Z nogami zaplątanymi w prześcieradło. Puchowa kołdra trafiła w maju na górną półkę garderoby od tej strony łóżka, na której śpi Niklas. Przez zasłony w oknie przedziera się ostry jak igła blask słońca. Bea wciąż nie może się przyzwycząić, że o tej porze roku nie jest już tak ciemno jak zimą. W takie jasne letnie noce jak ta leży najczęściej jak w półśnie. Czy ona w ogóle spała? Wcale tego nie czuje.

Bierze do ręki telefon i sprawdza godzinę. Za dwadzieścia pierwsza. Żadnych nowych esemesów ani nieodebranych połączeń, co może oznaczać, że Niklas jest już w drodze do domu albo że impreza zaraz się skończy. Bea zastanawia się, czy o tej porze restauracja Daphnes jest jeszcze czynna. Zaczyna pisać do męża esemesa z przeprosinami. Może była dla niego zbyt surowa?

W pewnym momencie przerywa pisanie, wraca myślami do tego, co wydarzyło się kilka godzin wcześniej, i zadaje

sobie pytanie, za co właściwie miałyby przeproszać. To ona powinna być zła na Niklasa. I jest, bo to przecież on zapomniał zapłacić za bilety w firmie Destination Gotland i teraz cała rodzina musi zostać w mieście o tydzień dłużej, bo najbliższe wolne miejsca na promie są dopiero na sobotę. Udało jej się zabukować bilety na rejs nocny. Prom wypływa o pierwszej dziesiąt i dopływa na miejsce dwadzieścia pięć minut po czwartej.

Cały najbliższy tydzień spędzą więc w rozgrzanym ciasnym mieszkaniu, chociaż w tym czasie mieli już leżeć w ogrodzie w Hogreps, a w upalne dni jeździć rowerami na wydmę w Grynge, żeby rozkoszować się zapachem morskiej trawy i słonych fal, wejść do morza i kilkoma ruchami ramion wypłynąć na rozległy przestwór chłodzącej wody. Niestety, na razie muszą o tym zapomnieć, a ona leży w łóżku spocona, niewyspana, uwięziona w próżni.

Puls znowu jej skoczył. Jak to możliwe, że Niklas zapomniał zrobić przelew? Przecież kilka razy mu o tym przypominała. Niech to szlag!

A czemu sama nie zapłaciłaś? – odzywa się głos w jej głowie. Może tak byłoby prościej? Nie musiałybyś teraz zrędzić.

Wszystko musi zawsze robić sama. To ona planuje letnie urlopy, rezerwuje bilety, umawia się z sąsiadami na podlewanie kwiatów, zostawia im zapasowe klucze i kupuje rzeczy potrzebne na wyjazdy.

Niklas mógłby więc załatwić przynajmniej tę jedną sprawę. Nie zrobił tego, a na dodatek ma jeszcze czelność

okazywać niezadowolenie! Obraził się na nią? Cholerny idiota! Jest zła i spięta. Przewraca się na bok. Wszystkie okna otworzyła na oścież, a mimo to jest spocona. Gdyby jej się chciało, poszłaby do kuchni, owinęła ręcznik wokół wkładów chłodzących w lodówce i położyłaby je sobie na brzuchu. Jest jednak zbyt zmęczona, żeby wstać z łóżka, choć w pokoju panuje taki zaduch, że trudno w nim wytrzymać. Poza tym jest zbyt poirytowana, żeby zasnąć. W pewnej chwili wzdryga się, bo z klatki schodowej dobiega jakiś hałas.

Słyszy, jak ktoś wkłada klucz do drzwi. Może to Niklas? Pewnie znowu wypił o kilka piw za dużo i wraca do domu zawiany i nadąsany. Niewykluczone, że już żałuje swojego zachowania. Za chwilę wślizgnie się do łóżka, położy obok niej i zdyszonym głosem szepnie jej do ucha „Przepraszam”. Pewnie mu się wydaje, że to wystarczy, żeby mu wybaczyła, że zepsuł jej cały tydzień. Nie jest jeszcze gotowa, trochę na to za wcześnie. W przedpokoju słychać kroki, zbyt lekkie jak na Niklasa. Ktoś otwiera drzwi do toalety i szura podeszwami o skrzypiący parkiet. To na pewno nie przypomina zdecydowanych kroków męża. Podobnie jak kolejne odgłosy dochodzące z głębi mieszkania. Kiedy Niklas wraca nocą do domu i szykuje sobie na szybko coś do zjedzenia, a potem puszcza wodę z kranu, brzmi to całkiem inaczej niż teraz.

– Obudziłem cię? – pyta w takich sytuacjach. – Jeśli tak, to przepraszam.

Są małżeństwem od trzydziestu dwóch lat, a on wciąż nie pamięta, że żona ma lekki sen.

– Nadal mnie kochasz, prawda? – mówi Niklas z uroczym

przechyloną głową i patrzy na nią błagalnym wzrokiem.

Bea odpowiada, że tak, chociaż jego zachowanie ją irytuje.

Czasem się zastanawia, na ile ta irytacja osłabia jej miłość do męża. Ma nadzieję, że Niklas choć raz w życiu wejdzie do pokoju na palcach, i to z myślą o niej, zwłaszcza po tym, co zrobił, a właściwie czego nie zrobił. Niestety, kroki cichną i w przedpokoju znowu zapada cisza.

Ciekawość zmusza ją, żeby w końcu wstać z łóżka. Idzie na bosaka, muskając stopami parkiet. W przedpokoju nie ma okien, więc jest ciemno i pełno tu cieni. Żadnego ruchu, tylko z pokoju Alexii dobiegają pojedyncze dźwięki. Bea uchyla ostrożnie drzwi. Zaslony, które mają chronić przed światłem z zewnątrz, są zaciągnięte, a blask bijący z ekranu leżącego na biurku iPada słabo oświetla jej córkę. Alexia ogląda program, w którym amerykański youtuber wygłasza ochrypłym głosem swoje kwestie. Na widok matki dziewczyna chwytą długą do ziemi jasnoniebieską wełnianą spódnicę, którą po niej odziedziczyła, i zasłania nią piersi.

– *My God*, nie umiesz pukać? – pyta.

– Przepraszam.

– Mamo!

Bea dopiero teraz zdaje sobie sprawę, że jest prawie całkiem naga. Alexia patrzy na nią zakłopotanym wzrokiem, co sprawia, że Bea czuje się nagle brzydka i odpychająca, czyli taka, jak coraz częściej się postrzega. Kiedyś jej ciało atakowały skurcze i miesiączka, teraz dopadło ją bezwzględne klimakterium. Mokro pod pachami i sucho w kroczu. Wcale jej

się to nie podoba.

– Dopiero wróciłaś do domu? – pyta i staje w takiej pozycji, żeby ukryć za drzwiami przynajmniej dolną część ciała.

– Tak. Czemu pytasz? Przecież powiedziałaś, że mam czas do pierwszej.

– Zgadza się. A gdzie Alma? Myślałam, że poszłyście na tę samą imprezę.

– Nie – odpowiada z niechęcią w głosie Alexia. Odwraca głowę i pyta: – Czy mogłabyś...?

Jeśli chodzi o humory i nastroje, matka i córka pasują do siebie idealnie. Obie są poirytowane, chociaż funkcjonują na dwóch przeciwległych krańcach kobiecej podróży przez okres dojrzewania. Alma jest od nich inna. Jakimś dziwnym zrządzeniem losu zachowuje się tak, jakby hormony wpływały na nią inaczej niż na nie. Nadal jest delikatna i łagodna. Alexia i Alma. Yin i yang. Bliźniaczki, które są takie różne. Nie inaczej było wtedy, kiedy funkcjonowały jako płody w maczynym brzuchu. Alma na pewno już śpi, a Bea była chyba zbyt zaprzątnięta swoimi sprawami, żeby zauważyć, o której godzinie wróciła do domu i położyła się spać. Przypomina sobie jak przez mgłę, że życzyła jej spokojnej nocy.

Wychodzi z pokoju i zamyka za sobą drzwi. Rozgląda się po przedpokoju i chociaż widzi, że na wieszaku nie ma marynarki Niklasa, na wszelki wypadek sprawdza to ręką, żeby się upewnić. W szafce na obuwiu stoją baleriny Almy i jej buty do jazdy konnej. Obok w nieładzie leżą klapki i tenisówki Alexii, sandały Niklasa i jego obuwiu sportowe do biegania. Stos ubrań i butów należy do jednej rodziny, ale

czasem wygląda to tak, jakby ta rodzina się rozpierzchła.

Bea wraca do sypialni i odnosi wrażenie, że jest w niej jeszcze duszniej niż przed chwilą. Drzwi balkonowe są otwarte, ale powietrze jest nieruchome. Na szafce stoi brzydki, ale za to bardzo drogi wiatrak, kupiony przez Niklasa. Powinna go była włączyć przed snem, była jednak zbyt zmęczona, żeby szukać pilota.

Siada po tej stronie łóżka, po której zwykle śpi mąż, i wyciąga szufladę na pościel, w której są audiobook i lekarstwo na alergię. Panuje w niej wzorowy porządek, w odróżnieniu od jej szuflady, pełnej książek, kremów do rąk i innych rzeczy. W końcu znajduje pilota, włącza wiatrak i ustawia go na maksymalne obroty. Poruszone monotonnym ruchem powietrze w końcu ożywa.

*

PIERWSZA TRZYDZIEŚCI JEDEN. MUSIAŁA chyba zasnąć, bo nagle się wzdryga i budzi. Nadal leży po stronie Niklasa i trochę zmarzła. Przykrywa się kołdrą i sięga po telefon, leżący na szafce po drugiej stronie łóżka, nie ma w nim jednak żadnych nowych wiadomości ani nieodebranych połączeń. Jest tak poirytowana, że budzi się na dobre i wysyła mu esemesa:

Gdzie ty jesteś, do cholery?

Odezwij się wreszcie!

Jest już naprawdę wkurzona. Dlaczego on nie odbiera? Czemu nie odpisuje? Nawet jej nie przeprosił. Całą noc jest

poza domem, nie daje znaku życia i zachowuje się jak nastolatek, podczas gdy ona leży w łóżku i gotuje się ze złości. To nie fair. Restauracja Daphnes na pewno jest już zamknięta. Sprawdza godzinę i odkłada telefon na szafkę. W mieszkaniu nadal panuje cisza. Bea ma rozpalone policzki, chociaż w pokoju zrobiło się trochę chłodniej.

*

Za dwanaście piąta cała pościel jest skotłowana. Dlaczego Niklas nie daje znaku życia? Zaczyna ją to niepokoić. Czasem bywa chaotyczny, narwany, a nawet irytujący, ale nigdy nie doprowadziłby jej do takiego stanu z premedytacją. Odbiera nawet wtedy, gdy wyjeżdża w podróż służbową. Jedyny wyjątek od tej reguły miał miejsce ubiegłej jesieni, kiedy w czasie sesji zdjęciowej Alexia przeżywała kryzys, a on poleciał do Kenii na międzynarodową konferencję dla lekarzy i na krótko wyłączył telefon. Na szczęście jakoś się do niego dodzwoniła. Przebywał wtedy nad Oceanem Indyjskim i odniosła wrażenie, że wolał nurkować z rurką, niż troszczyć się o córkę i rodzinę. Później zrozumiał swój błąd i kilka razy dzwonił z prośbą o wybaczenie. Teraz wyglądało to tak, jakby znajdował się poza zasięgiem.

A jeśli coś mu się stało? Złość przechodzi stopniowo w niepokój, żołądek kurczy jej się za strachu. Może zablądził, miał wypadek albo spadł z Djurgårdsbron do wody? Od pewnego czasu za dużo pije, jakby dopadł go kryzys wieku średniego. A przecież w jego wieku tolerancja organizmu na alkohol nie jest już tak wysoka. Jest mężczyzną po pięćdziesiątce,

ale zachowuje się jak nastolatek, który nie umie jeszcze dozować alkoholu.

Przypomniało jej się rakowe party, na które zaprosili ich Calle i Charlotte Mörnerowie. Niklas tak się upił, że kiedy pakowała go do taksówki, zgubił but. Podobnie było w ostatnie święta Bożego Narodzenia, kiedy jeszcze pracował w szpitalu w Sollentunie. Nocą obudziły ją hałasy, jakie ostatni raz słyszała pod koniec podstawówki. Wymiotowanie, któremu towarzyszył krzyk. Z żołądka Niklasa płynęły soki trawienne, a razem z nimi strawione resztki łososia i parówek. Wstała z łóżka, poszła do łazienki i zobaczyła go, jak klęczał na podłodze. Wstrząsany torsjami, obejmował rękami sedes i płakał ze wstydu. Był to dla niej naprawdę bolesny widok.

Pediatra w jego wieku nie powinien tracić nad sobą kontroli i doprowadzać się do takiego stanu. Było jej za niego wstyd i porządnie się wtedy wkurzyła. Na szczęście córki już spały i nie musiały tego oglądać. Gdyby jednak ich ojciec wrócił do domu godzinę wcześniej, stałyby się świadkami tego żałosnego widowiska, bo akurat oglądały telewizję w dużym pokoju.

Bea uświadamia sobie, że ostatnio dość często jest na niego zła. Nie cierpi tego uczucia, bo nadal go kocha. Wprawdzie nie jest to już ta sama namiętność co na początku ich związku, ale za to miłość do męża z każdym rokiem staje się trwalsza. Zbudowali wspólne życie, mają fantastyczną rodzinę i dwie cudowne córki. Alexia nie jest może aż tak cudowna, ale któregoś dnia, kiedy przestanie być nastolatką i jej płat czołowy przestanie rosnąć, zacznie się inaczej

zachowywać.

Od kiedy wyremontowali kuchnię, ich mieszkanie wypiękniało i zrobiło się bardziej przytulne, a dom rodziców Niklasy na Gotlandii jeszcze bardziej stał się jej domem. Ich związek przeżywał wzloty i upadki i tak jak inne pary mieli za sobą trudne chwile, ale każdy kryzys coraz mocniej ich ze sobą cementował. Wiele małżeństw, które poznali przez te lata, rozpadło się po miesiącu miodowym jak domek z kart, a ich miłość przetrwała, chociaż była wystawiana na różne próby.

Być może z nimi jest inaczej dlatego, że ich związek zaczął się od czegoś tak strasznego jak śmierć Jacoba. Dziwnym zrządzeniem losu właśnie wtedy się odnaleźli. Niewykluczone, że dzięki temu radzą sobie dosłownie ze wszystkim. Dlaczego? Bo zakochali się w sobie w samym środku tragedii. Bez Niklasy na pewno by sobie nie poradziła, co oznaczało, że przy takim długu wdzięczności, jaki u niego zaciągnęła, jej mąż może się upić jeszcze kilka razy.

Żeby tylko oddzwonił!

Bea przewraca się na drugi bok, a ponieważ wyobrażenia podsuwa jej różne scenariusze, miota się między złością a niepokojem. Oczami wyobraźni widzi, jak mąż leży na podłodze w barze albo w mieszkaniu Freddiego po imprezie. Wyobraża sobie, jak owinięty kablami podłączonymi do prądu, jedzie karetką do szpitala Karolinska. Wie, że już nie zaśnie, więc wstaje z łóżka i wstawia wodę na herbatę, a ponieważ w kuchni nadal jest duszno, wychodzi na balkon. W plecionych koszach zawieszonych na czarnej poręczy rosną

jasnoróżowe pelargonie, które lada dzień puszczą pąki. Jak na ironię najlepiej czują się wtedy, kiedy ona trzyma się od nich z dala.

Wdycha zapach płatków w kolorze pistacji i siada w skrzypiącym wiklinowym fotelu. Meble na balkonie są już stare i spróchniałe, więc zamówiła nowe we włoskim salonie Paoli Navone. Niestety, z powodu fali upałów, które dotknęły południową część Europy, dostawa się opóźnia.

Na podwórzach, które się wiją wśród domów jak długi wąż, łącząc ze sobą dzielnice położone między Karlavägen i Banérgatan aż do Wittstocksgatan i Tysta gatan, panują spokój i cisza. Posesje oddzielone są od siebie kamiennymi murami albo wysokimi czarnymi żelaznymi ogrodzeniami. Za domem po drugiej stronie ulicy wstaje świt. Bea bierze do ręki książkę, którą dostała od Lillis. Autorką bestsellera zatytułowanego *Male życie* jest amerykańska pisarka, Hanya Yanagihara. Teściowej Bei ta powieść tak się spodobała, że za każdym razem wypowiada się o niej z sentymentem. Ona też chciałaby tę książkę polubić, bo wszyscy tak o niej mówią, ale jest zbyt rozkojarzona i nie może się skupić na treści.

Po tym, jak czwarty raz wraca do tego samego fragmentu, Bea odkłada książkę i bierze telefon. Czuje się tak, jakby jej mózg nie mógł się na niczym innym skupić, bo cały czas musi myśleć o Niklasie. Zastanawia się, czy nie zadzwonić do Freddiego albo Callego. Może wiedzą, gdzie on jest? Rezygnuje jednak z tego pomysłu i dalej siedzi w fotelu jak sparaliżowana. Ma zapadnięte oczy, jest niewyspana i niezdolna do działania. Obserwuje, jak słońce wschodzi nad dachami.

*

W KOŃCU NIKLAS ODDZWANIA. Głos ma spokojny i opanowany, jakby przed chwilą wyszedł z pracy i chciał się upewnić, czy w drodze do domu ma zrobić zakupy. Papier toaletowy? Mleko? Nie zachowuje się jak ktoś, kto przez ostatnie dziesięć godzin nie dawał znaku życia i napędził żonie stracha.

– To ja – mówi rzeczowym tonem.

– Dlaczego dzwonisz dopiero teraz? – pyta Bea.

– Spałaś?

– Słucham?

– Obudziłem cię?

– Przez całą noc nie zmrużyłam oka. – Nie jest to prawda, ale tak się czuje.

– Okej.

– Nie, to nie jest okej. Gdzie jesteś?

– U Freddiego.

– Mogłeś do mnie zadzwonić i uprzedzić, że późno wrócisz.

– Dzwonię teraz.

– A ja od kilku godzin zamartwiam się na śmierć.

Niewzruszony ton jego głosu staje się pożywką dla jej złości. Niklas rozmawia z nią tak, jakby niczego nie żałował, ba, jakby to, co się stało, było czymś naturalnym. Nagle po prostu zniknął. Co w tym dziwnego?

– Wypiliśmy kilka piw i pojechaliśmy do niego. Teraz siedzimy i gadamy.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś? Mogłeś chociaż wysłać

esemesa. – Bea jest coraz bardziej zniecierpliwiona. Zaczyna mówić podniesionym głosem, jakby myślała, że w ten sposób łatwiej dotrze do męża. – Halo? Słyszysz mnie?

– Słyszę. Nie musisz tak krzyczeć.

– Czy mógłbyś mi wyjaśnić, dlaczego nie odpowiadałeś na moje esemesy?

– Może mi się nie chciało?

Bea czuje się tak, jakby w jej mózgu doszło do nagłego spięcia. O czym on, do cholery, gada?

– Jak to ci się nie chciało? Co to znaczy?

Ale Niklas nie odpowiada, jakby chciał ją przeczekać.

– Martwiłam się o ciebie. Myślałam, że stało ci się coś złego!

Powinien ją przeprosić, i to na samym początku rozmowy, ale nie zrobił tego.

– Jesteś pijany? – pyta Bea.

– Nie.

– Powiedz coś!

– A co mam powiedzieć?

– Żądam wyjaśnień i przeprosin! Najpierw nawaliłeś z rezerwacją biletów na prom, a teraz nie wróciłeś na noc do domu.

Po drugiej stronie zapada cisza.

Bea nie może uwierzyć, że mąż rozłączył się w czasie rozmowy. Co on sobie wyobraża? Powinien paść na kolana, błagać ją o wybaczenie i obiecać poprawę. Kiedy popełnia błąd, zwykle tak się zachowuje. Wprawdzie oboje mają wady i popełniają błędy, ale wspólne życie polega na tym, żeby mimo

tych wad wzajemnie się kochać. Trzeba umieć przeprosić, kiedy zrobiło się coś głupiego, a oni oboje są w tym dobrzy. Tym razem jest inaczej, bo Niklas nie okazuje skruchy ani nie przeprasza. Tak samo było wieczorem, kiedy z powodu historii z biletami na prom doszło między nimi do kłótni. Zamiast się przyznać do błędu i prosić o wybaczenie, próbował rzucić winę na nią. Popelnił fatalny błąd.

Gdy Bea znowu do niego dzwoni, słyszy jego łagodny głos nagrany na automatyczną sekretarkę.

„Tu Niklas Stjerne. Wyślij esemesa albo nagraj wiadomość”.

Jest tak zdumiona, że brakuje jej słów. Wyłączył telefon! I to świadomie! To chyba niemożliwe. A może padła mu bateria, a on jak zwykle nie ma przy sobie ładowarki? To typowe dla takiego bałaganiarza jak on.

Bea szuka numeru Freddiego Scherrera. Wsluchuje się w kolejne sygnały, ale przyjaciel męża też nie odbiera. Jest już nie tylko zdumiona, ale też sfrustrowana. Pisze więc nową wiadomość i wysyła ją do Niklasa.

Co się dzieje? Co ty wyrabiasz? Zadzwoń do mnie.

Nic nie rozumiem. Odpowiedz!

Drugiego esemesa wysyła do Freddiego.

Czy mógłbyś poprosić Niklasa, żeby do mnie natychmiast zadzwonił? Dzięki!

Przez chwilę obserwuje skaczące po ekranie czarne

kropki, które oznaczają, że Freddie jej odpisuje, bo nie chce albo nie może z nią rozmawiać. Bea czeka więc niecierpliwie, ale po chwili kropeczki znikają i esemes nie przychodzi.

*

PRZEPIS MA W GŁOWIE. MĄKA, sól, proszek do pieczenia. Kostkę masła utrzeć z mąką pszenną, dolać mleka.

Energicznie zagniata ciasto, które przykleja jej się do palców. Zazwyczaj zamienia się w kleistą masę, którą później Bea wyciska na blachę. Tym razem wisi przy palcach jak posklejane nitki, chociaż rozciera je jak szalona. Ze stojącego na zlewozmywaku garnka wyjmuje drewnianą chochlę, żeby zeskrobać nią ciasto z palców, ale efekt jest taki, że dłonie robią się jeszcze bardziej lepkie, a ciasto przykleja się do chochli.

– Kutas! – wymyka się Bei.

W tym momencie słyszy, jak za jej plecami Alma szura kapiami po podłodze. Odwraca się i widzi nastoletnią córkę, która patrzy na nią baczным wzrokiem. Bei robi się wstyd, nie tylko z powodu brzydkiego słowa, ale przede wszystkim dlatego, że straciła nad sobą panowanie. To do niej niepodobne. Zazwyczaj nie używa takich określeń. Widocznie zarażiła się tym od Inger, koleżanki z pracy, która za każdym razem, kiedy jej się zawiesza komputer, rzuca mięsem.

– Przepraszam. Próbuję upiec szkockie scones, ale mi nie wychodzą...

– Uwielbiam je – mruczy Alma. Podchodzi do lodówki i wyjmuje z niej sok Tropicana. – Daj znać, jak będą gotowe.

– Bierze karton soku i wraca do swojego pokoju.

Bea stoi przy blasze z jasnymi plackami ciasta i próbuje odkleić od palców kawałki masy. Chce jej się płakać, ale nie wie dlaczego. Jest zła na Niklasa i rozczarowana jego zachowaniem, ale dochodzi do wniosku, że zamiast się nad sobą użalać, powinna walnąć pięścią w stół. To pewnie skutek zmian hormonalnych, których konsekwencją jest chwilowe ośpienie.

Ostatnio doświadczała nagłych wahań nastroju i spadku dobrego samopoczucia, jakby całe jej życie przybrało nagle tonację molową. Praca w Czerwonym Krzyżu przestała ją satysfakcjonować, chociaż wie, że to, czym się tam zajmuje, jest ważne. Zawodzi ją pewność siebie. Po śmierci Jacoba musiała sobie znaleźć jakieś sensowne zajęcie. Niklas powiedział, że jeśli chce, może kontynuować studia, ale kiedy zaczęła szukać pracy w organizacjach charytatywnych i humanitarnych, też ją wspierał. Podzielał jej opinię, że ich działalność jest ważna i pożyteczna. Mimo to Bea stopniowo ogranicza swoje zaangażowanie, chociaż jako administratorka strony internetowej przyczyniła się do zmian, które zwiększyły liczbę wejść. Czuje się dziwnie niewidoczna i niepotrzebna, a nawet zdołowana.

Czy to dlatego tak źle sobie radzi z wpadką Niklasa z biletami na prom? Nie mogła się już doczekać tego urlopu. Cieszyła się, że pojedzie do Hogreps, spotka się z całą rodziną i spędzą razem wspaniałe chwile. Że ktoś się nimi zajmie tak dobrze, jak to robią rodzice Niklasa.

To chyba jedyne miejsce na ziemi, gdzie potrafi się w

pełni odprężyć. W starym domu z kamienia wapiennego, w towarzystwie całej rodziny. Od pierwszej wizyty czuła się tam bezpiecznie. Wieczorami piją wino w ruinach i do późnej nocy grają w karty. Razem gotują posiłki i razem chodzą na długie spacery. Tak to wygląda od czasu, kiedy weszła do rodziny Stjerne. Od pierwszego lata, które spędziła w Hogreps bez Jacoba, gdy z żalu po nim nie mogła spać.

Pierwszego dnia Lillis spakowała o świcie termos z kawą i wsadziła ją – grzecznie, ale stanowczo – na stary rower marki Monark, który kiedyś należał do babci Betty. Razem pojechały piaszczystą ścieżką do Grynge i kąpały się w morzu. Woda była lodowato zimna, ale złagodziła żalność Bei. Później piły kawę, żeby się rozgrzać, i w milczeniu obserwowały wschód słońca.

Lillis nigdy nie oczekiwała od niej żadnych wyjaśnień. To, że Bea mogła w milczeniu siedzieć obok niej, było jak terapia. Lillis już wtedy, przed trzydziestoma trzema laty, chodziła w krótkiej spódnicy, a siwe włosy wiązała w węzeł. Wyglądała jak Mała Mi – jedna z bohaterek książek Tove Jansson. Tamte poranki, które spędzały wspólnie przez kilka pierwszych lat po śmierci Jacoba, okazały się lepsze od wszystkich terapii razem wziętych.

Lillis jest ciepłą kobietą. Okazuje jej zainteresowanie, jakiego Bea nie oczekuje ze strony własnej matki. Dopiero po latach zrozumiała, że mama nie traktuje jej tak obojętnie dlatego, że chce jej zrobić na złość, tylko po prostu brakuje jej zwykłej ludzkiej empatii. Nie zauważa problemów innych ludzi, ale także swoich. I właśnie tę pustkę wypełniła Lillis.

Poranna kąpiel w morzu, której towarzyszył kubek gorącej kawy z termosu, stała się z czasem – obok innych przyzwyczajień – czymś oczywistym. Każdego lata snują razem nowe plany, które nadają sens ich życiu. Tworzą w Hogreps coś pięknego i trwałego, z czego będą korzystać przyszłe pokolenia. W tym roku Bea obiecała Lillis, że pomoże uporządkować jej pracownię. Takie zajęcia nie męczą jej, przeciwnie: sprawiają radość i zadowolenie. Podobnie było w zeszłym roku, kiedy Tore malował werandę, a ona mu w tym pomagała.

Niklas nie rozumie sensu „harowania” w czasie letnich wakacji, jak sam to ujął. Jej daje to poczucie wspólnoty i przynależności do rodziny. Czasem ją irytuje, że mąż traktuje to jak coś oczywistego. Henke i Sus są już w Hogreps; wrócili do domu po rocznym pobycie w Brazylii. Ich dzieci, Olle i Hedda, czekają niecierpliwie na Almę i Alexię. Zawsze tak jest, kiedy się nie widzą przez cały rok. Czasem, mimo dzielącej ich odległości, cała czwórka czuje się bardziej jak rodzeństwo niż kuzynostwo.

Tęsknota Bei za posiadłością Hogreps ma prawie fizyczny charakter. I nie chodzi tu tylko o dom z wapiennego kamienia, ale o całe Gammelgarn. Tęskni za spacerami po plaży w Grynge, do której dociera się przez rezerwat przyrody i łowisko w Sjauster. Jeśli jest gorąco, zatrzymuje się tam i rozbiera wśród nagich surowych skał. Potem wchodzi do wody, brodzi w niej i się zanurza. Leży na falach i pozwala im się unosić. Czuje, jak robi jej się zimno, a endorfiny trafiają na swoje miejsce.

Myślenie o letnich tygodniach, o Hogreps i o wszystkim, co ją tam czeka, było dla niej przez całą wiosnę symboliczną linią ratunkową. Kiedy jest przepracowana, zaczyna myśleć o Hogreps; to miejsce staje się dla niej czymś w rodzaju marchewki, którą ktoś podtyka jej pod nos. Świadomość, że wkrótce opuści rozgrzane jak piec mieszkanie i wyjedzie z dusznego miasta, od razu poprawia jej nastrój. Odliczała tygodnie, a kiedy w końcu nadszedł dzień wyjazdu, okazało się, że musi się psychicznie przestawić i dostosować do nowej sytuacji, co niemal przekraczało jej możliwości. Wie jednak, że musi się zdobyć na jeszcze jeden wysiłek, ponieważ Niklas zawałił sprawę i nie załatwił biletów.

Podchodzi do wyspy na środku kuchni i bierze torebkę mąki. Na pomarszczonym czole osiadają jej krople potu, a te zbierają się w wąskie strumyczki. Pot kapie na podłogę, tworząc na niej ciemne plamki. Lepsze to niż płacz, przed którym z trudem się powstrzymuje. Żar, który bije od pieca, jeszcze bardziej wzmacnia panujący w kuchni gorąc. Bea ma już tego dość, ma ochotę wykrzyknąć swoją złość. To był jednak niemądry pomysł, żeby w taki upał brać się do pieczenia. Wstawia blachę do piekarnika i z trzaskiem zamyka drzwiczki.

Leżący na marmurowym blacie telefon wydaje charakterystyczny dźwięk. Bea bierze go w posklejane palce i widzi, że przyszedł esemes od Niklasa. Czy to znaczy, że naładował telefon? A może doszedł do wniosku, że głupio się zachował? Wyłączył komórkę, kiedy ona próbowała się do niego dodzwonić?

Ma nadzieję, że wiadomość zawiera pokorne przeprosiny, prawdziwe wyznanie *mea culpa*. Jednak biorąc pod uwagę, jak się zachował i jak ją potraktował, minie trochę czasu, zanim złość jej przejdzie. Poirytowana i zmęczona, klika w esemesa drżącymi palcami. Jego treść ją zaskakuje.

Nie wróćę do domu.

Zdanie jest krótkie i proste, a mimo to jego sens przez długą chwilę do niej nie dociera. W kontekście tego, co się wydarzyło, jest niezrozumiała. Co to znaczy, że Niklas nie wróci do domu? Może chodzi mu o to, że nie wróci teraz, tylko wieczorem? Albo jest czymś zajęty i potrzebuje więcej czasu?

Gdyby treść esemesa nie zdumiała Bei, jej złość byłaby pewnie jeszcze większa. Czuje się jednak przede wszystkim przytłoczona i ogłuszona zagadkową treścią. Dochodzi więc do wniosku, że powinna natychmiast porozmawiać z mężem. O tym, co się wydarzyło wczoraj i dzisiaj rano, o zawałonym wyjeździe na Gotlandię i o tym, że w trakcie rozmowy nagle się rozłączył, a potem wyłączył telefon, chociaż czekała na wiadomość od niego przez całą noc.

Może uda się załatwić bilety na prom z Oskarshamn? Wprawdzie podróż samochodem do tego miasta to prawdziwa mordęga, ale to i tak lepsze niż tkwienie przez tydzień w tej rozgrzanej do granic wytrzymałości asfaltowej jaskini.

Bierze telefon i szybko pisze.

Nie rozumiem. O której godzinie będziesz w domu?

Czeka na odpowiedź i obserwuje, jak Niklas próbuje coś pisać, a ponieważ esemes od niego nie przychodzi, wysyła mu kolejną wiadomość.

Nic nie rozumiem. Zadzwoń!

Nic się jednak nie dzieje, więc próbuje się do niego dozwonić. Słyszy kolejne sygnały, lecz Niklas nie odbiera. W końcu wysyła jej wiadomość.

Muszę coś przemyśleć.

Kuchnię wypełnia zapach spalenizny.

*

BEA MA MDŁOŚCI I KRĘCI jej się w głowie. Zastanawia się, z jakiego powodu. Upał? Niski poziom estrogenu? Niepokój o męża, który nie wrócił na noc do domu? Od ubiegłego wieczoru mało piła i nic nie jadła. Nie skosztowała nawet scones, chociaż uwielbia je z masłem i serem, które się rozpuszczają na świeżo upieczonym cieście. Lubi zwłaszcza te, które w Hogreps piecze Lillis. Smakują wybornie. Czy to dlatego je upiekła? Miała nadzieję, że jeśli ożywi przez to wspomnienia o Lillis i jej mężu, przyniesie to jakieś pocieszenie?

Dochodzi południe, ale równie dobrze mogłaby to być północ. Czas płynie powoli, a ona nie potrafi nad nim

zapanować. Jeszcze nie wie, że już wkrótce będzie odmierzająca dni i lata według innej rachuby czasu, a ta doba zdefiniuje całe jej przyszłe życie na nowo.

Bierze telefon i ponownie dzwoni. Patrzy na wyświetlacz, jakby miała nadzieję, że przeczyta na nim rozsądne wyjaśnienie od Niklasa, dlaczego zachowuje się tak dziwnie. Niestety, widzi tylko ślady po swoich nieudanych próbach skontaktowania się z Niklasem, a do tego kilka wykrzykników i znaków zapytania. Użyła dużych liter i dołączyła parę emotikonów, które wyrażają złość. Czerwone buźki z wulkanami gniewu i uniesionymi ze złości brwiami. Żądała od męża, żeby się z nią natychmiast skontaktował.

Zauważyła, że nie tylko odebrał to, co mu wysłała, ale także przeczytał. Zwykle jest aktywny na Messengerze, kiedy do niego pisze, ale tym razem wygląda to tak, jakby zasunął przed nią kotarę i zablokował do siebie dostęp, jakby nie chciał z nią rozmawiać. Podobnie zachowuje się wobec niej Alexia.

Cholernie to prowokujące.

Freddie robi to samo. Nie odbiera telefonów i nie odpowiada na jej esemesy. Calle przynajmniej oddzwonił, ale o niczym nie wie. Nie był w Daphnes i nie ma pojęcia, co się tam działo.

Bea zastanawia się, czy nie powinna pojechać do Freddiego, walnąć pięścią w drzwi i zażądać rozmowy z mężem. Dochodzi jednak do wniosku, że taka taktyka byłaby nie tylko błędna, ale też poniżająca. Przecież nie będzie mu urządzić scen. Jeśli Niklas potrzebuje trochę spokoju, nie

powinna mu przeszkadzać. Wyjaśnił sobie wszystko później, chociaż jego zachowanie jest nie do zaakceptowania.

Idzie do łazienki i odkręca kran. Zimna woda z hukiem uderza o metalową powierzchnię. Bea rozbiera się i wchodzi do wanny. Poziom wody powoli się podnosi, a ona stara się nie zastanawiać nad tym, co się stało. Jej myśli płyną na plażę w Gryngę, nad brzeg morza. Czuje się skołowana i zawiedziona, oczy szczypią ją pod powiekami. Po co Niklas wywołuje taką awanturę akurat teraz, skoro zapowiada się piękne lato? Jego zachowanie jest pozbawione sensu.

– Mamo?! Jesteś tam?!

Zza drzwi dobiega głos Alexii, ale woda szumi tak głośno, że Bea słabo ją słyszy. Na chwilę zakręca wodę.

– Biorę kąpiel. Chcesz skorzystać z toalety?

– Gdzie jest tata?

Bea zwleka z odpowiedzią, bo nie wie, co powiedzieć. Kryć męża czy wyznać prawdę?

– Jest u Freddiego.

To tylko połowa prawdy, bo nie dopowiedziała reszty. Ale dzięki temu nie skłamię.

– Przecież miał mnie zabrać na lekcję jazdy samochodem.

– Wiem, pamiętam... – Bea ostrożnie dobiera słowa. – Jeśli obiecał, na pewno wkrótce się zjawi. W razie czego ja z tobą... – Nie kończy zdania, bo przypomina sobie, że nie może zastąpić męża, ponieważ nie ma prawa jazdy ani licencji instruktora. – Najlepiej sama z nim porozmawiaj, a jak nie odbierze, zadzwoń do Freddiego.

Do łazienki dobiegają niewyraźne słowa, którym towarzyszy tupot nóg.

– Alexia?

Bea czeka na odpowiedź, ale córki nie ma już za drzwiami. Nie odniosła się do słów matki, ale jest wyraźnie rozczarowana. Bardzo jej zależy na tych jazdach, w przeciwieństwie do Almy, której to w ogóle nie interesuje. Jakby nie zauważyła, że nadszedł czas, kiedy powinna zacząć powoli się usamodzielniać.

Bea miała nadzieję, że będzie inaczej, tymczasem to Alexia nabrała większej ochoty na dorosłe życie, chociaż ma dopiero szesnaście lat. No ale od jesieni kręci film, więc może przez to tak jej się spieszy do tego, żeby być samodzielną.

Bea wychodzi z wanny i bierze telefon. Olewanie jej przez Niklasa to jedna sprawa, ale zapominanie o własnych dzieciach nie jest w porządku. Na ekran telefonu kapie kilka kropel wody, przez które treść esemesa staje się słabo czytelna.

**Gdzie jesteś??? Miałeś wziąć Alexię na lekcję jazdy!
Sprawiłeś jej dużą przykrość. Natychmiast do mnie
zadzwoń!**

Jest pewna, że i tym razem nie dostanie odpowiedzi, ale nagle przychodzi esemes.

Już z nią rozmawiałem. Wszystko w porządku.

Jak to „rozmawiałem”? Kiedy? Bea od razu wysłała mężowi kolejną wiadomość:

**Nic nie jest w porządku. Jej naprawdę jest przykro.
Kiedy wrócisz?**

Odpowiedź nie nadchodzi, więc Bea owija się ręcznikiem, wychodzi z łazienki i idzie na bosaka do pokoju Alexii. Na jasnym dębowym parkiecie zostawia po sobie wilgotne plamy. Delikatnie puka do drzwi i nie czekając na „Proszę”, od razu je uchyla. Jest już tak zniecierpliwiona, że nie chce jej się czekać. Alexia leży na łóżku i bawi się telefonem.

- Czy to prawda, że przed chwilą dzwonił do ciebie tata?
- Aha.
- Co powiedział?
- Że weźmie mnie na lekcję kiedy indziej.
- A wyjaśnił, dlaczego nie może zrobić tego dzisiaj?
- Nie. Obiecał tylko, że umówimy się na inny dzień.
- Powiedział, na kiedy?
- Nieee...

Alexia rozmawia z nią ochryplym, zmęczonym głosem. Słowo „nie” zabrzmiało rozwlekle, jakby wypowiedziała je z wysiłkiem.

- Nadal jest u Freddiego?
- Nie sądzę.
- Wiesz to na pewno?
- Nieee...
- Przecież coś musiał ci powiedzieć! Przypomnij sobie! I

nie mruż pod nosem, tylko używaj pełnych zdań. Nie mów się „nieee”, tylko „nie wiem”.

Bea dopiero po chwili uświadomiła sobie, że słowa, które skierowała do córki, mogły zabrzmieć zbyt ostro i pouczająco, ale nie podoba jej się, że Alexia rozmawia z nią w taki sposób. Skróty zdania, niedopowiedzenia. Doszła do wniosku, że to nie najlepszy moment, żeby ją pouczać.

– Przepraszam, córeczko. Zastanawiałam się tylko, czy...
– zaczyna, ale nie kończy zdania, bo Alexia wychodzi z pokoju. Bea tylko słyszy, jak zamykają się za nią drzwi. W niecałą dobę zdołała od siebie odstręczyć dwoje członków najbliższej rodziny.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiazka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).